

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 1 (750) 5 STYCZNIA 1975 R.

CENA
2 zł



KRAJ

5 grudnia 1974 roku odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa, na którym rozpatrzone zostały informacje o działalności Najwyższej Izby Kontroli w roku 1974 oraz plan kontroli na rok 1975. Rada Państwa dokonała analizy aktualnych problemów zwierzchniego nadzoru nad radami narodowymi.

W ambasadzie Węgierskiej Republiki Ludowej w Warszawie w dniu 5 grudnia 1974 roku odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń „Wzorowego pracownika komunikacji” grupie polskich pracowników transportu, mających wielki udział w rozwoju współpracy w dziedzinie komunikacji między obu krajami.

Szesnaście, zbudowanej po wyzwoleńcu kopalni węgla, z okazji przekazania jej do eksploatacji nadano nazwę „30-lecia PRL”.

Na zaproszenie Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej przebywała w Polsce od 5 grudnia 1974, na kilkudniowej wizycie, delegacja Komitetu Centralnego Socjalistycznego Związku Młodzieży CSRS. Celem tej wizyty była wymiana doświadczeń i dalsza współpraca między polskim a czeskosłowackim ruchem młodzieżowym.

Według danych statystycznych GUS-u Polska liczy obecnie 33 miliony 700 tysięcy obywateli, z których 18 milionów urodziło się już w Polsce Ludowej. Według prognozy GUS w następnym pięcioletnim okresie nas około 35,3 milionów.

W Porcie Gdynskim odbyła się uroczystość podniesienia bandery na nowym statku Polskich Linii Oceanicznych, semikontenerowcu „General Stanisław Popławski” zbudowanym w stoczni Gdańskiej im. Lenina. Statek ten, o nośności 12 tysięcy ton, otrzymał patronat Śląskiego Okręgu Wojskowego.



Świąteczna choinka jest piękną ozdobą każdego domu

ŚWIAT

6 grudnia 1974 roku zakończyła się dwudniowa przyjacielska wizyta w Bułgarii Prezesa Rady Ministrów PRL, Piotra Jaroszewicza, która miała charakter roboczych spotkań i przebiegała w atmosferze serdecznej przyjaźni i braterstwa. Wizyta ta stała się nowym bodźcem do dalszego umacniania, rozszerzania i pogłębiania przyjaznej, wszechstronnej współpracy między Polską a Bułgarią.

Prezydent Republiki Indii, Fakhruddin Ali Ahmed w dniu 6 grudnia 1974 roku przyjął przebywającą w Indiach delegację Sejmu PRL, której przewodniczył marszałek, Stanisław Gucwa. Marszałek Sejmu Stanisław Gucwa wręczył prezydentowi Indii medal wybity z okazji 30-lecia PRL. Delegacja Polska złożyła również wizytę wiceprezydentowi Basappie Danappie Jattiemu.

Przedstawiciele central związkowych z krajów europejskich, azjatyckich i Ameryki Łacińskiej powołali do życia (6.XII.1974 r.) Komitet Konsultacyjny Światowej Federacji Związków Zawodowych, który zajmie się problemami społeczno-gospodarczymi. Przewodniczącym Komitetu został radziecki uczyony Marat Bagłaż, autor wielu prac poświęconych międzynarodowemu ruchowi robotniczemu.

Spotykamy się już po raz 750

Każdy rok rozpoczynamy bogatsi o minione doświadczenia, mądrzejsi o problemy, które rozwiązaaliśmy, a jednocześnie pełni optymizmu i zapału, wiary we własne siły oraz w słuszność zaplanowanych zadań. Podsumowujemy jednocześnie nie tylko osiągnięcia minionego roku, lecz także wielu ubiegłych lat i to zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym.

Redakcja nasza do takich podsumowań ma właśnie najbardziej odpowiedni moment. Zapewne wielu z naszych Czytelników zauważyło już, że obecny numer „Rodziny” pierwszy w roku 1975 jest jednocześnie kolejnym NUMEREM 750 — a więc JUBILEUSZOWYM. Cofnijmy się zatem pamięcią do dnia ukazania się pierwszego numeru „Rodziny”. Było to 10 lipca 1960 roku, a zatem 10 lipca roku bieżącego będziemy obchodzili jubileusz naszej piętnastoletniej znajomości, piętnastoletniej przyjaźni „Rodziny” i jej Czytelników.

Przez 750 tygodni towarzyszyła „Rodzina” wszystkim swoim przyjaciółom i sympatykom, starając się dostarczyć możliwie najlepszych wiadomości z historii Kościoła Polskokatolickiego, zapoznać z problemami wiary i pomóc w ich przyswojeniu, dostarczyć ciekawych informacji z życia parafii i wiernych, omawiać w interesującej formie zagadnienia życia społecznego i kulturalnego. Przez ten czas — 750 tygodni — zmieniały się zespoły redakcyjne, zmieniali się ludzie pracujący przy wydawaniu „Rodziny” lecz naczelna zasada, naczelna idea pisma pozostała ta sama — służenie Bogu i Ojczyźnie, odzwierciedlenie życia Kościoła Polskokatolickiego i dostarczenie Czytelnikom pożytecznej i pouczającej lektury.

Z ogromną ciekawością każdy z naszych Czytelników obejrzałby roczniki „Rodziny” od roku 1960. Są one najlepszym dowodem ogromu pracy wszystkich ludzi związanych z „Rodziną” nad jej udoskonalaniem, zarówno pod względem ideowym, treściowym, jak i formalnym. Wielu ludzi poświęciło wiele godzin pracy, swój talent i zamilowanie, aby „Rodzina” stała się pismem lubianym i oczekiwanym. A dowodem tego, że „Rodzina” stała się właśnie lubianym i oczekiwanym pismem są serdeczne listy Czytelników, napływające każdego niemal dnia do redakcji, zarówno z kraju, jak i zza oceanu. Listy te utwierdzają nas w konieczności i pożyteczności naszego trudu, są najlepszym i najpiękniejszym dowodem na to, że nasi Czytelnicy i redakcja „Rodziny” to naprawdę jedna, wielka rodzina, którą łączą wspólne cele i pragnienia.

W tym uroczystym momencie ukazania się 750 numeru składamy bardzo gorące podziękowania wszystkim naszym Współpracownikom i Korespondentom, wszystkim naszym Czytelnikom, przyjaciółom i sympatykom, wszystkim tym, którym cotygodniowa lektura „Rodziny” stała się nieodzownym nawykiem.

Składamy też podziękowania pracownikom Zakładów Wkłęślodrukowych RSW „Prasa-Książka-Ruch” z ulicy Okopowej w Warszawie, którzy przez 750 tygodni starali się tak dobrze drukować „Rodzinę”.

Jednocześnie gorąco zapewniamy naszych Czytelników, że dolożymy wszelkich możliwych starań, aby „Rodzina” była tygodnikiem coraz lepszym i coraz ciekawszym.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 18; administracja: 28-64-91 do 92 wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres pre-

numeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10, Nr zam. 1808. W-60.

NR INDEKSU 37518/37477.

5 stycznia 1975 r. — Najświętszego Imienia Jezus
6 stycznia 1975 r. — Objawienie Pańskie (Trzech Króli)

*Czcij Najświętsze Imię Jezus — Imię naszego Zbawiciela.
Jeśli grzeszysz wzywaniem tego Imienia nadaremnie, od dziś
postanów tego nie czynić. Z Najświętszym Imieniem Jezus roz-
poczynaj rok 1975.*

ŹRÓDŁO POZNANIA BOGA

Na jakich zasadach opieramy swą wiarę w Boga? wiemy, że Bóg istnieje? Skąd wiemy jaka jest Jego istota, natura, jakie są Jego przymioty? Na te pytania możemy odpowiedzieć jednoznacznie. Źródłem naszej wiedzy o Bogu jest Boże Objawienie zawarte w księgach Pisma Świętego. Nasza wiara opiera się więc nie tyle na ogólnych dowodach z powszechnego doświadczenia życiowego, nie tyle na dowodach ze świata stworzonego, nie tyle na zasadach filozofii krytycznej, ale na tym podstawowym dowodzie, który jest wynikiem specjalnego działania i interwencji samego Boga w historii ludzkości. Nie znaczy to jednak wcale, iż chrześcijaństwu obcy jest tok myślenia krytycznego, lub że chrześcijaństwo nie bierze pod uwagę wysiłków rozumu ludzkiego, które dały podstawy filozoficznej tradycji teistycznej. Wszelkie dowody na istnienie Boga podsuwane nam przez rozum są na pewno ważne, pomocne i przydatne. Jednak — co powiedziałem wyżej — głównym źródłem naszego poznania Boga, naszej wiedzy o Nim, jest dla nas sam Bóg i to, co On sam o sobie nam objawił.

Bóg objawił człowiekowi swoją istotę. Poprzez Mojżesza objawia nam swoje imię, Jahwe — czyli „Jestem, który jestem”, a także swoją Bożą wolę i Prawo. W sposób plastyczny opisuje to autor Księgi Wyjścia, z której dowiadujemy się o dialogu prowadzonym przez młodego jeszcze wówczas Mojżesza z samym Bogiem, objawiającym się w „gorejącym krzaku”. Gdy Mojżesz pał owoce swego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, zaprowadził pewnego razu owoce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się anioł Jahwe w płomieniu z ognia, ze środka krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: Podejdę, żeby się przyrzec temu niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala? Gdy zaś Jahwe ujrzał, że Mojżesz podchodzi, żeby się przyrzec, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: Mojżeszu, Mojżeszu! On zaś odpowiedział: Oto jestem. Rzekł mu: Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. Powiedział jeszcze Jahwe: Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Mojżesz zastonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga” (Wyj. 3, 1—6).

Bezpośrednim celem objawienia się Boga Mojżeszowi było wybawienie narodu izraelskiego z „rąk Egipcjan”. Mojżesz ma być tylko posłańcem Boga, ma zrealizować Jego wolę. Było to trudne zadanie, na co zresztą zwraca uwagę sam Mojżesz. „Oto pójdę do synów Izraela i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż im mam powiedzieć? Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: JESTEM, KTÓRY JESTEM. I dodał: Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was. (Wj. 3, 13—14). Znakiem potwierdzającym prawdziwość objawienia się Jahwe będą cuda, jakie Mojżesz będzie sprawiał w imieniu Boga (Wyj. 4, 1—5).

Jest rzeczą charakterystyczną w przypadku objawienia się Boga Mojżeszowi, a tak-



że i w innych przypadkach podanych w księgach starotestamentowych, a dotyczących objawień Bożych prorokom, że nie zauważymy tam, aby tak jak Budda czy inni wielcy filozofowie greccy spędzali oni całe lata na zagłębianiu się w zagadnieniach ludzkiego istnienia i ludzkiej nędzy, aby poświęcali swe życie poszukiwaniu prawdy i w ten sposób dochodzili do stwierdzenia, że istnieje Bóg. Interwencja Boża uderza w nich jak błyskawica. Bóg sam wchodzi w ich normalne, zwykłe życie i poleca im, aby to, co im objawi o sobie, oni przekazywali innym. Zawsze też otrzymują moc potwierdzenia tego objawienia znakami — cudami, bez których objawienie Boże nie miałoby mocy przekonywującej i co najwyżej, mogłoby być zakwalifikowane i sprowadzone do subiektywnych złudzeń lub ludzkiego fantazjowania.

To, co przekazywali prorocy i inni święci mężowie Ducha Bożego o Bogu, było i jest prawdziwe, a także godne naszego zaufania. Prawdziwe, bo ich słowo było słowem samego Boga. Ich słowo było wyrażeniem na zewnątrz woli Boga. Dlatego w swych wystąpieniach prorocy podkreślają, że występują jako słudzy Jahwe. „Słuchajcie! To mówi Jahwe!” To był ich zwrot. Tymi słowy rozpoczyna się księga proroka Izajasza (1, 1—11). Na powagę i autorytet samego Boga objawiającego się w wizjach i widzeniach powołuje się prorok Jeremiasz (1, 1—2) i prorok Ezechiel (1, 1—3).

Z biegiem czasu, wyznawców religii żydowskiej coraz częściej, coraz wyraźniej zaczęło nurtować przekonanie, że pewnego

dnia Bóg już nie za pośrednictwem wizji prorockich, ale osobiście wkroczy w historię człowieka, by rozpocząć długofalowy okres budowania i utwierdzenia Panowania Bożego na ziemi. Taki dzień nadszedł. Odwieczne Słowo, stało się ciałem. Bóg, w sposób widzialny objawił się człowiekowi. Najpierw jako małe Dziecię ubogim pasterzom, później tajemniczym mędrcom ze Wschodu, a wreszcie jako dorosły, dojrzały Człowiek rzeszom, które tłumnie za Nim postępowały. Objawia się On również nam poprzez Kościół, poprzez swą łaskę udzielaną nam w sakramentach.

Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, przyszedł na ziemię, by głosić zbliżające się Królestwo Boże. To było Jego posłannictwo. Nie zawierało ono ludzkich opinii. Jezus nie występował jako filozof, ani tym bardziej jako samozwańczy agitator czy reformator religijny. On występuje jako wysłannik Boga Ojca, a jednocześnie jako równy Bogu co do istoty. Dlatego w swym nauczaniu stwierdził, że Jego nauka jest nie tylko objawieniem danym przez Boga, ale, że całe objawienie zostało Jemu powierzone, że On sam stanowi dla ludzi jedyne źródło objawionej Prawdy Bożej.

W to Jezusowe objawienie uwierzyli Apostołowie. W Jezusowe objawienie wierzą chrześcijanie. Jest ono źródłem naszego poznania Boga, Jego istoty i natury, Jego przymiotów, jest źródłem uczestnictwa naszej, ludzkiej mądrości w wiecznej mądrości Słowa Bożego.

Ks. TOMASZ WOJTOWICZ

SAKRAMENTY W KOŚCIELE POLSKOKATOLICKIM



dany do siedmiu sakramentów na II Synodzie Powołanym Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, nie przyjął się dotąd w Kościele w Polsce. Jednakże trzeba przyznać, że słowo jest poznawalnym dla zmysłów znakiem, przez które Bóg działa dla naszego zbawienia i dlatego Słowu Bożemu można przyznać pewną strukturę sakramentalną, można je też nazwać sakramentem w szerszym znaczeniu. Wypracowanie teologicznych uzasadnień dla Sakramentu Słowa Bożego oraz wprowadzenie tego sakramentu w praktykę życia liturgicznego pozostaje sprawą otwartą.

1. Kościół Polskokatolicki przywiązuje dużą wagę w swej liturgii do sakramentów świętych, których celem jest uświęcenie ludzi i oddawanie czci Bogu. Są one widzialnymi znakami (obzędami) niewidzialnej łaski Bożej. Łaskę Bożą w sakramentach świętych otrzymuje tylko ten człowiek, który sam duchowo i wewnętrznie jednoczy się z Bogiem, jest do przyjęcia sakramentu należycie przygotowany i w jego duszy nie ma przeszkody tamującej łaskę.
2. Kościół Polskokatolicki przyjmuje tradycyjną liczbę siedmiu sakramentów świętych, a są nimi: Chrzest, Bierzmowanie, Pokuta, Namaszczenie Chorych, Kapłaństwo i Małżeństwo. Wierzy też, że wszystkie sakramenty ustanowił Chrystus Pan bezpośrednio lub pośrednio. On też jest głównym szafarzem sakramentów, kapłani natomiast działają jako drugorzędni szafarze, Sakrament głoszenia i słuchania Słowa Bożego, do-

- jest trwałą pamięcią o tej jedynej i niepowtarzalnej Ofierze, którą Chrystus Pan raz na zawsze złożył na krzyżu. „Ale Chrystus stawia się Najwyższym kapłanem dóbr przyszłych... nie przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew wszedł raz do miejsca Świętego dokonawszy wiecznego odkupienia” (Hebr. 9,11—12). Nie jest zatem Msza św. ani powtórzeniem Ofiary krzyżowej, ani jej odnowieniem, lecz jej realnym, odbywającym się tu na ziemi, uterażnieniem i uobecnieniem. Jest też Eucharystia uświęconym posiłkiem ofiarnym, podczas którego wierni przyjmujący Ciało i Krew Pana wchodzą ze sobą w społeczność, stosownie do słów Apostoła: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest uczestnictwem we krwi Chrystusowej? A chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10,16—18).
3. Sakrament Chrztu stanowi początek i podstawę duchowego odrodzenia człowieka według słów Chrystusa: „Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J. 3,5). Małe dzieci czyni dziećmi i przyjaciółmi Boga, człowiekowi dorosłemu odpuszcza grzechy, o ile za nie żałuje, a wszystkich czyni członkami Kościoła Chrystusowego i daje prawo do otrzymania innych sakramentów, przez które Jezus Chrystus rozdziela wysłużone nam u Boga łaski.
 4. Sakrament Bierzmowania jest dopełnieniem Chrztu św., umocnieniem w wierze, dającym siłę duchową do prowadzenia ofiarnego życia chrześcijańskiego.
 5. Eucharystia Święta jest przyjmowaniem Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa w postaci chleba i wina. Nie jest to jednak ani Jego ziemskie ciało, ani przemienione, lecz inne, nie dające się bliżej opisać, ciało sakramentalne. Innymi słowy, w Eucharystii dokonuje się cud zstąpienia i uobecnienia Jezusa Chrystusa, wywyższonego Pana. Biskup Franciszek Hodur nazwał tę obecność Chrystusa w Eucharystii obecnością Mistyczną, czyli tajemniczą. Kościół Polskokatolicki, zgodnie z poglądem teologów starokatolickich, odrzuca wiarę w tzw. transsubstancjację, czyli przeistoczenie, którego mocą cała substancja chleba i wina przemienia się w substancję Ciała i Krwi Pańskiej i uważa ten pogląd za próbę racjonalnej i filozoficznej interpretacji tajemniczej obecności Chrystusa. Eucharystia jako Msza św.
 6. W Sakramencie Pokuty uzyskuje człowiek wierzący odpuszczenie grzechów, pojednanie z Bogiem, dokonuje się w nim wewnętrzna przemiana, o ile zostaną spełnione warunki tego sakramentu: żal za grzechy, postanowienie poprawy, wyznanie grzechów, otrzymanie kapłańskiego rozgrzeszenia bądź indywidualnie w konfesjonale, bądź przed ołtarzem.
 7. Sakrament Namaszczenia chorych wzmacnia duchowe i fizyczne siły człowieka, dopomaga do chrześcijańskiego znoszenia cierpień i osiągnięcia zbawienia wiecznego w myśl nauki Apostoła: „A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i ulży mu Pan, a jeśli był w grzechach, zostaną mu odpuszczone” (Jk 5,14).
 8. Sakrament święceń, który dokonuje się przez wkładanie rąk przy równoczesnym wezwaniu Ducha Świętego, posiada trzy stopnie: diakonat, prezbiterat (kapłaństwo) i biskupstwo. Daje on wyświęconemu moc i władzę nauczania, uświęcania i rządzenia w zakresie odrębnym dla każdego stopnia. Biskupi posiadają pełnię kapłaństwa, a ich władza jurysdykcyjna, jako piastunów sukcesji apostołskiej, jest z

ustanowienia Bożego. Diakoni i prezbiterzy w wykonywaniu swego urzędu są zależni od biskupów. Zgodnie z nauką Kościoła Starokatolickiego twierdzimy, że kapłanem w ścisłym znaczeniu, jedynym ofiarnikiem, jest tylko Jezus Chrystus. On przez Ofiarę swego życia stał się naszym wiecznym, Najwyższym Kapłanem. Ani biskup, ani prezbiter nie są ofiarnikami, lecz w sakramencie Eucharystii, przez błogosławieństwo darów, jednorazową ofiarą Chrystusa tak uobecniają, że wierni uczestniczący we Mszy św. otrzymują bezpośredni udział w błogosławieństwie i dobrach duchowych płynących z tej Ofiary.

9. Sakrament małżeństwa jest religijnym i publicznym u sankcjonowaniem przez Kościół umowy małżeńskiej będącej podstawą węzła małżeńskiego oraz udzieleniem przez błogosławieństwo Kościoła specjalnej łaski na drogę życia małżeńskiego.
10. Do przyjęcia któregośkolwiek sakramentu nie wolno nikogo zmuszać, a z przyjętych przez sakrament obowiązków może Kościół — po rozpatrzeniu sprawy — zwolnić, bowiem życie ludzkie w Kościele nie jest niewolą, lecz ochoczym i radosnym służeniem Bogu.

DRODZY CZYTELNICY!

W kolejnych trzech numerach „Rodziny” opublikowaliśmy tezy dotyczące ideologii i zasad wiary Kościoła Polskokatolickiego.

Mając na uwadze zbliżający się Synod Kościoła Polskokatolickiego, który ma się odbyć najprawdopodobniej w pierwszym kwartale 1975 roku, pragniemy, aby na łamach naszej prasy wywiązała się dyskusja publiczna dotycząca tematyki poruszonej w tezach. W dyskusji powinni wypowiedzieć się przede wszystkim duchowni, a zwłaszcza ci, którzy należą do komisji teologicznej. Prosimy również świeckich wyznawców i sympatyków naszego Kościoła o nadysłanie uwag, spostrzeżeń i propozycji. Zostaną one wzięte pod uwagę i uwzględnione przy ostatecznej redakcji deklaracji wiary, która ma być przedłożona Synodowi do zatwierdzenia.

Redakcja „Rodziny”
ul. Wilcza 31
00-544 Warszawa

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI

6 stycznia przypada uroczystość Epifanii, czyli Objawienia, gdyż w dniu tym obchodzi Kościół pamiątkę trzech wydarzeń, przez które objawiła się światu chwała Syna Bożego, a mianowicie: pokłonu Trzech Króli, chrztu Pana Jezusa w Jordanie i pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej. Święto to zwiemy zwykle świętem Trzech Króli, gdyż w obrządku zachodnim głównym przedmiotem tej uroczystości jest powołanie pogan do wiary Chrystusowej i w całej liturgii przebiega wesele i wielka radość oraz wdzięczność za łaskę wiary.

Najwymowniejszymi wyrażicielami naszych myśli i uczuć w tym dniu są jednak Ojcowie Kościoła. „Radujcie się w Panu, najmilszy — nawołuje św. Leon Wielki — raz jeszcze mówię: radujcie się. Tego mianowicie, którego zrodziła Dziewica, w dniu dzisiejszym uznał cały świat... Prawda rozlała światło na wszystkie narody... Czcicie mamy przeto ów dzień najświętszy, gdyż objawił się Sprawca naszego zbawienia. Św. Augustyn tak mówi o dzisiejszej uroczystości: „Wielka tajemnica: Zbawiciel w łobku leżał, a przecież Mędrców ze wschodu prowadził, był ukryty w stajence — a uznawany w niebiosach, aby uznany w niebie, objawił się w stajence i aby Epifanią nazywał się ten dzień, co oznacza: objawienie. „A oto jak się wypowiedział św. Grzegorz Wielki: Mędrcy przynoszą złoto, kadzidło i mirrę. Złoto przystoi królowi, kadzidło składa się Bogu w ofierze, mirrą zaś balsamują zwłoki. Toteż Mędrcy tajemniczymi darami swoimi wyznają tego, któremu pokłon oddają: złotem — Króla, kadzidłem Boga, mirrą zaś — człowieka, podległego śmierci. Przez złoto, kadzidło i mirrę można też zrozumieć co innego: złoto oznacza miłość, kadzidło modlitwę, a mirra umartwienie”. Cytowane wypowiedzi można uzupełnić słowami Leona Wielkiego: „My również powinniśmy się weselić radością Mędrców, gdyż tajemnica ta,

dokonawszy się w owym dniu, nie powinna być do niego zacieśniona. Dzięki wspaniałomyślności Boga, dzięki potędze dobroci Bożej — my się cieszymy dziś tą rzeczywistością, której Mędrcy byli pierwowocinami.

Święto Trzech Króli powstało najpierw w Kościele wschodnim i stamtąd przeszczepiono je do Kościoła rzymskiego. Pierwszą o nim wzmiankę spotykamy w „Kobiercach”, dziele Klemensa z Aleksandrii. Najwspanialej święcono Objawienie Pańskie w Palestynie, a zwłaszcza w Jerozolimie, gdzie uroczystości trwały aż 8 dni, połączone z wystawnymi procesjami pod przewodnictwem biskupa, w otoczeniu duchowieństwa i tłumów wiernych.

Na zachodzie uroczystość Trzech Króli występuje dopiero ok. 330 roku w Rzymie, a następnie rozpowszechnia się w Hiszpanii. W roku 400 cesarz Arkadiusz i Honoriusz zakazują w tym dniu urządzania zabaw cyrkowych. Cesarz Justynian włączył Objawienie Pańskie do rzędu świąt uznanych przez władze państwowe.

Kościół wschodni obchodził w uroczystości Objawienia Pańskiego głównie wspom-

nienie chrztu Chrystusa w rzece Jordan. „Nadajmy temu dniu nazwę Objawienia — tłumaczył św. Jan Złotousty — ponieważ zbawienna łaska Pana objawiła się wszystkim ludziom. Ale dlaczego nie dzień jego narodzenia, lecz raczej ten kiedy otrzymał chrzest nazywany Objawieniem? Oto dlatego, że objawienie nie zaczyna się od jego narodzenia, lecz od chrztu, który dotąd przeważnie był nieznanym”.

Ceremonia poświęcenia wody w rzekach i jeziorach wykazuje ściśle powiązanie uroczystości Objawienia Pańskiego z pamiątką chrztu Chrystusowego. Modlitwy do tej ceremonii zostały ułożone przez św. Sofroniusza patriarchę Jerozolimskiego (ok. 637 r.). Zasadniczą odmianę w obchodzie uroczystości Objawienia Pańskiego dostrzegamy natomiast w Kościele zachodnim (rzymskim). Główną uwagę kieruje się przede wszystkim na objawienie się Chrystusa poganom w osobach Mędrców ze wschodu.

LITURGIA UROCZYSTOŚCI TRZECH KRÓLI

Przed sumą kapłan poświęca kadzidło i kredę, na pa-

miątkę darów jakie złożyli Trzej Królowie Dzieciątku Jezus. Podczas kolędy, poświęconą kredą, kapłan wypisuje na drzwiach mieszkań początkowe litery imion Trzech Króli, podzielone znakami krzyża: K+M+B (Kasper, Melchior, Baltazar), oznacza to, że w osobie trzech Mędrców i my zostaliśmy powołani do prawdziwej wiary.

Najgłębszą treść tajemnicy i uroczystości Trzech Króli odsłania nam Msza św., nazwana wspaniałym pochodem wszystkich wiernych do Chrystusa, pod przewodnictwem Mędrców ze wschodu. Już sam wstęp (introit) mszy św. ukazuje nam Zbawcę w władza i moc, i rządy świata”. (Mszał).

Podobnie jak Mędrcy wędrujemy do Chrystusa. Znamy Go już przez wiarę, ale pragniemy poznać i ujrzeć w niebiańskiej szczęśliwości. Zwracamy się więc do Boga w pierwszej modlitwie mszalnej... skoro tedy poznaliśmy Ciebie przez wiarę, doprowadź nas łaskawie do oglądania piękna Majestatu Twojego...

„Wejrzyj łaskawie — modlimy się w sekrecie Mszy św., na dary Twego Kościoła, już nie złoto, kadzidło i mirrę składa Ci on w darze, lecz Tego, którego one wyobrażały: Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, Pana naszego, który się stał ofiarą i pokarmem naszym”.

Prefacja wielbi potrójne objawienie się Syna Bożego: Mędrcom ze wschodu, ludowi podczas chrztu w Jordanie i Apostołom w Kanie Galilejskiej. W modlitwie po Komunii św. błagamy wszechmogącego Boga, abysmy czytym i jasnym umysłem pojęli tajemnicę uroczystości Trzech Króli.

KS. M. LEWANDOWSKI

W trzecim numerze

Kalendarz „Rodziny” 1975

Zamieszczany przez nas corocznie w noworocznym numerze kalendarz ukaże się w przyczyn od redakcji niezależnych z opóźnieniem — w trzecim numerze „Rodziny”.

Niezależnie od ukazania się powyższego ściennego kalendarza, zachęcamy do nabycia kalendarza książkowego — Kalendarza Katolickiego na rok 1975. Z uwagi na niewielki stosunkowo nakład, prosimy Czytelników o jak najszybsze złożenie zamówienia w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa — bez uprzedniej wpłaty pieniężnej. Przesyłka nastąpi natychmiast po ukazaniu się kalendarza w druku, należność płatna przy odbiorze.

Kalendarz Katolicki na rok 1975 zawiera oprócz kalendarium dokładny Kalendarz Liturgiczny oraz następujące bogate i ciekawe działy: Dział religijny, Aktualia, Poradnik rodziny i wiele innych interesujących artykułów. Stron około 300. Cena 20 zł.

ZADOŚĆ TRADYCJI I UCIECHA WIDZOM

W poprzednim numerze „Rodziny” opublikowaliśmy tekst jasełek, które z powodzeniem można wystawić w każdej parafii. A oto fotomontaż widowiska jasełkowego odegranego pod kierownictwem ks. dziekana Tomasza Wojtowicza w parafii Św. Ducha w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4. Młodzi i starsi „aktorzy” z przejęciem grali swe role, a na widowni panowała powszechna wesołość.

Kultywowanie rodzimych, ludowych tradycji polskich jest rzeczą piękną, wychowawczą, dającą wiele uciechy całej parafii i satysfakcję organizatorom imprezy. Czy w Waszej parafii zdecydowaliście się w tym roku wystawić jasełka? A może posłużycie się tekstem, który drukowaliśmy w „Rodzinie”? Napiszcie o tym do nas.



Zaangażowani w parafialnej wspólnocie

Mało miejsca do tej pory poświęcono na lamach „Rodziny częstochowskiej parafii. Wina jednak leży nie po stronie Redakcji Tygodnika, która chętnie zamieszcza reportaże z życia Kościoła, ale po stronie częstochowskich polskokatolików. Chcemy więc dzisiaj poświęcić kilka słów życiu i działalności jednej z młodszych „córek” Kościoła — parafii Polskokatolickiej w Częstochowie.

Dekretem władz Kościoła Polskokatolickiego przed 14 laty została erygowana parafia, którą poświęcono opiece Królowej Apostołów. Aktualnie kaplica nasza znajduje się przy ul. Jasnogórskiej 33/35. Losy parafii były różne. Nie brakowało ludzi złych, zwłaszcza na początku, którzy wszystkimi siłami starali się nam przeszkadzać w pracy. Ostatecznie zwyciężyła prawda.

Częstochowscy parafianie marzą o budowie świątyni, która mogłaby się stać godną wzniosłej idei głoszonej przez Kościół Polskokatolicki. Tymczasem dziękujemy Bogu za to co mamy i cieszymy się, że możemy w Częstochowie w pobliżu Jasnej Góry spełniać ważną misję zapoczątkowaną przez wielkiego Polaka i Biskupa — Franciszka Hodura. Kościół to nie kamienne czy granitowe mury, czy chociażby złote lub srebrne ołtarze. Kościół według nauki Jego założyciela Jezusa Chrystusa — to przede wszystkim żywi i wypełniający wolę Bożą ludzie.

O Ludzie Bożym częstochowskiej wspólnoty parafialnej można powiedzieć krótko: sercem oddani Kościołowi, który uznali nie tylko za swojego nauczyciela i kierownika w drodze do Boga, ale i za najserdeczniejszego przyjaciela, pomagającego im żyć i pracować. Lista rzeźwistych wyznawców częstochowskiej parafii jest długa i trudno byłoby wymieniać wszystkie nazwiska.

Wspomnę w tym miejscu o jednej z rodzin — o rodzinie państwa Łuszczów. Przed ośmiu laty związała się ona nierozdzielnie z losami Kościoła i parafii. Droga tej rodziny do naszego Kościoła, jak wielu innych rodzin i jednostek, wiodła z Kościoła Rzymskokatolickiego. W tragicznych chwilach (pogrzeb) Łuszczowie nie znaleźli w tamtym Kościele nie tylko miłości ale nawet zwykłego ludzkiego współczucia. Kościół Polskokatolicki okazał nie tylko współczucie, ale i pomoc. Zrozumieli więc, że między prawdą głoszoną z ambony a życiem istnieje przepaść ogromna.

Rodzina państwa Łuszczów w różnych gależach genealogicznych liczy ponad 30 osób. Wiele dzieci z tej rodziny przystępowało w naszej parafii do I Komunii św. W księgach parafialnych figurują z rodziny Łuszczów nazwiska nowożeńców i imiona ochrzczonych dzieci. Pan Józef Łuszcz, senior rodu, jest aktualnie prezesem Rady Parafialnej. Synowie i wnuki od lat są ministrantami, a syn Zygmunt troszczy się bezinteresownie o czystość kaplicy. Cała Rodzina jest wzorem ofiarności dla swojej parafii i Kościoła.

Podobnych rodzin w parafii jest wiele i o każdej można by napisać sporo pochlebnych słów. Jednak szczerłość miejsca na to nie pozwala.

Parafianie częstochowscy bardzo chętnie uczestniczą w życiu bratnich parafii naszego Kościoła. Dla przykładu wspomnę, że w licznym gronie odwiedziliśmy nasze Kościoły w Warszawie, Radomiu, Krakowie, Bielsku-Białej, Strzyżowicach, Bolesławiu, Rokietnie Szlacheckim i Żarkach-Moczydle. W niektórych ze wspomnianych parafii byliśmy kilkakrotnie.

Wielu z naszych wiernych należy do Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, którego Oddział od 12 lat istnieje w Częstochowie. Przy parafii istnieje także Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu, Kółko Różańca św. i Kółko Ministrantów.

W każdej rodzinie tytuł tygodnika „Rodzina” to hasło od lat aktualne i realizowane w 100 procentach. Nie zawsze wystarcza „Rodziny” dla chętnych, chociaż w każdą niedzielę rozprowadzamy 60 egzemplarzy. „Rodzina” stała się naszym przyjacielem, na którego z tęsknotą oczekujemy; jest naszym misjonarzem, dzięki któremu wielu nowych ludzi trafiło do Kościoła.

W Jubileuszowym Roku XXX-lecia PRL nasza parafia brała czynny udział w pracach społecznych, akademiach i innych uroczystościach kościelnych ku czci Ojczyzny, która oprócz wolności politycznej i społecznej dała nam także wolność religijną: nastąpiło zrównanie wszystkich Kościołów w prawach, zniesienie nietolerancji i dyskryminacji religijnej.

JNS



Grupa parafian częstochowskich na wycieczce w Warszawie. Wycieczkę zorganizował Oddział STPK.

Państwo Józef i Józefa Łuszczowie (z lewej) z córką, zięciem oraz najmłodszymi latoroślami rodu



ZŁOTY JUBILEUSZ NAJSTARSZEJ PARAFII KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Minione święta Bożego Narodzenia były w polskokatolickiej parafii pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie centralnym punktem szczególnych uroczystości — 50-lecia istnienia tej najstarszej parafii Kościoła Narodowego. Wprawdzie dokładna data jubileuszu minęła już nieco wcześniej, uroczystości musiały być opóźnione, gdyż chcieliśmy dokończyć odnowienia kościoła i uporządkowania jego otoczenia.

Jeśli Boże Narodzenie z zasady wszyscy radośnie obchodzimy, to tegoroczną pamiątkę Narodzenia Pańskiego przeżywaliśmy z radością podwójną. Cała parafia wyrażała podziękę Bogu za Jego nieprzerwaną opiekę w ciągu niełatwego, półwiekowego okresu. Nielatwe były dla nas szczególnie lata przedwojenne, kiedy ówczesne władze odmawiały nam legalizacji, stosując wobec Kościoła Narodowego różnego rodzaju represje i dyskryminacje. Dopiero po ostatniej wojnie Władze PRL poprzez legalizację dały nam możliwość normalnego rozwoju na równi z innymi wyznaniami.

W okresie powojennym parafia nasza rozwijała się pomyślnie, co w dużej mierze było zasługą duszpasterskiej gorliwości ś.p. ks. bpa Józefa Padewskiego. W pewnym okresie wprawdzie liczba naszych parafian poważnie się zmniejszyła, co było spowodowane utworzeniem trzech polskokatolickich parafii w Krakowie, to jednak w konsekwencji miało pozytywny wpływ na zaznajomienie się mieszkańców Krakowa z naszym Kościołem i przyczyniło się do przyrostu ogólnej liczby Kościoła Polskokatolickiego w naszym mieście.

Zjawiskiem napawającym nas wszystkich radością jest fakt, że jubileusz 50-lecia obchodziliśmy w duchu jedności i wzajemnego zrozumienia. W parafii tworzymy jedną rodzinę, trwamy niezłomnie przy naszym Kościele, nie szczędzimy pracy ani ofiarnego grosza dla sprawy, której służymy.

Specjalna wzmianka należy się naszemu proboszczowi, ks. Michałowi Samborskiemu, którego inicjatywie i energii parafia zawdzięcza bardzo wiele. Kapłan to ofiarny i skromny. Od 25 lat prowadzi wiernych do Boga i wychowuje ich na solidnych obywateli naszej ojczyzny. Zawsze troszczy się o sprawy parafii. Dzięki niemu w 1953 r. w kościele naszym po raz pierwszy zabrzmiały organy, dzięki jego staraniom i ofiarności założono instalację gazową w budynkach kościelnych parafii i ogrzewanie promiennikowe w kościele, przeprowadzono dwukrotnie remont kościoła z założeniem nowych okien, bramy głównej itp. Ks. proboszcz zawsze współpracuje z Radą Parafialną, umiając zachęcić do pracy społecznej wszystkich parafian. Pasją ks. Samborskiego jest muzyka i śpiew kościelny, nic więc dziwnego, że natychmiast po przybyciu naszej parafii zorganizował on 4-głosowy chór kościelny, który prowadzi do dziś. Piękny śpiew naszego chóru uświetnia nabożeństwa i jest jednym z powodów słusznej dumy naszej parafii.

Ks. Proboszczowi Samborskiemu życzymy z okazji jubileuszu parafii i zbliżającego się jego jubileuszu kapłaństwa obfitego błogosławieństwa Bożego, zdrowia i nieustannej gorliwości w pracy duszpasterskiej. Wszystkim parafianom przekazujemy gorące życzenia łask naszego Zbawiciela. Życzymy sobie wzajemnie, byśmy się czuli jeszcze bardziej zespoloną, chrześcijańską rodziną Bożą. Sympatyków naszego Kościoła z Krakowa i okolic serdecznie zapraszamy: przyjdźcie do naszego kościółka w Krakowie, przy ul. Łagiewnickiej i czujcie się w nim jak najlepiej. Niech dobry Bóg błogosławi nam na następne pięćdziesięciolecie.

RADA PARAFIALNA



1

1

Strona frontowa kościoła parafialnego z głównym wejściem

2

Parafianie krakowscy z ks. proboszczem Michałem Samborskim po nabożeństwie

3

Występ chóru ekumenicznego pod dyrekcją ks. M. Samborskiego w sali „Korony” w Krakowie podczas Ogólnopolskiej Konferencji Pokojowej

4

Nabożeństwo dziękczynne na XXX-lecie PRL w kościele parafialnym w Krakowie, przy ul. Łagiewnickiej

5

Działwa parafii ze swym duszpasterzem

6

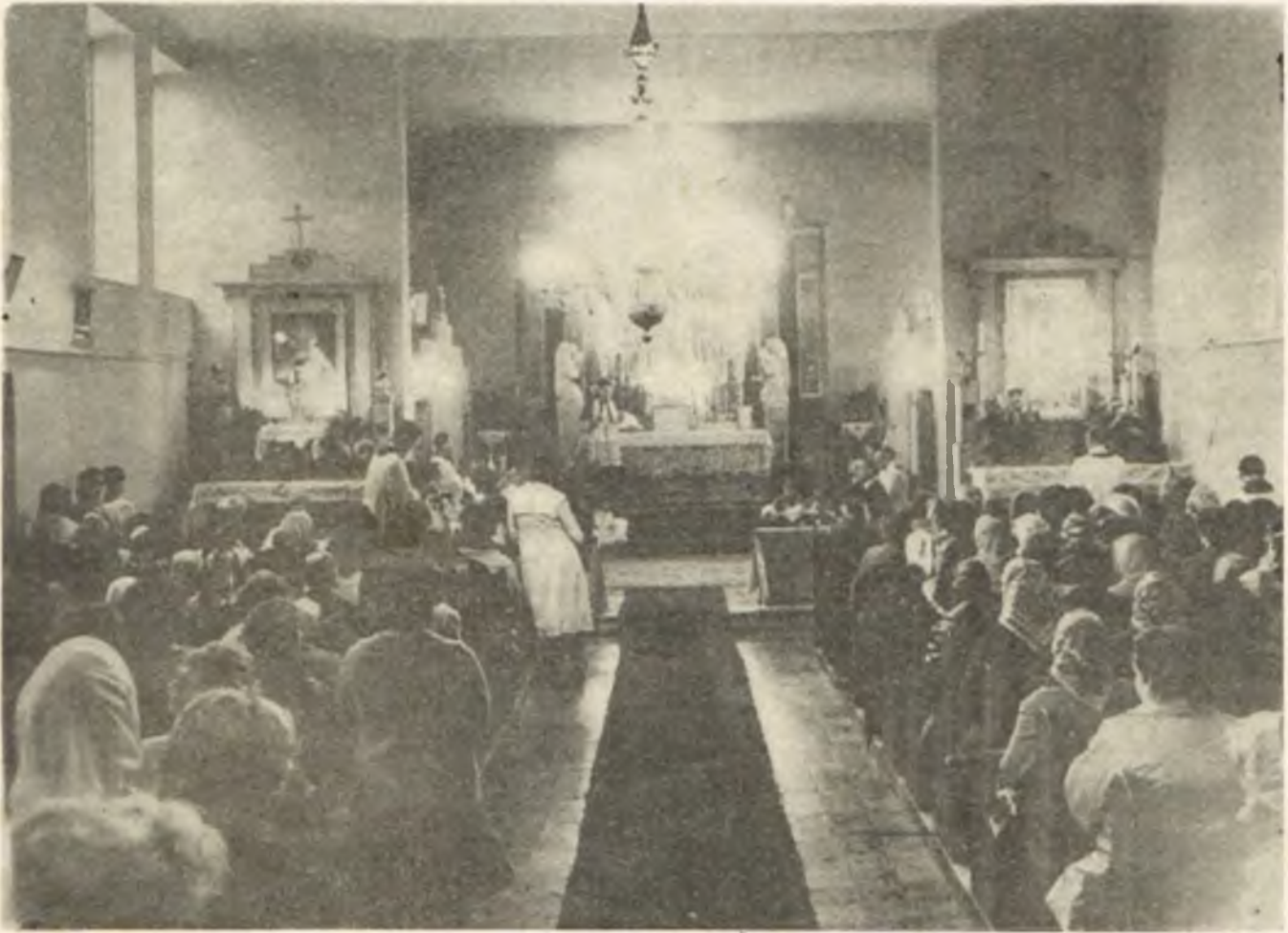
Ks. prob. M. Samborski przed żłobkiem betlehemskim w kościele



2



3



4

5



6



NOWY ARCYBISKUP

CANTERBURY

Nowym — 101 z kolei — arcybiskupem Canterbury mianowany został aktem państwowym arcybiskup Yorku — Frederica Donald Coggan, dotychczasowy dostojnik nr 2 w hierarchii Kościoła angikańskiego.

56-letni D. Coggan jest wybitnym szermierzem anglikańskiej tradycji, ale zarazem realistą i pragmatykiem. W swych wystąpieniach znany jest z krytycznej postawy wobec negatywnych zjawisk we współczesnym społeczeństwie dobrobytu.

Za jedno ze swych głównych zadań Coggan uważa przeciwdziałanie narastającemu na skalę masową indyferentyzmowi religijnemu. Poprzednik arcybpa Cogkana, dr Ramsey po ukończeniu 70 roku życia przeszedł na emeryturę.

Wraz z przejściem na emeryturę dr Ramsey otrzymał tytuł lordowski. Zajmując swoje miejsce w Izbie Lordów, Ramsey przedstawił 14.XI. projekt reformy stosunków między Kościołem i państwem. Projekt nie podważa generalnej, ukształtowanej przed 400 laty, zasady zależności Kościoła anglikańskiego od państwa na Wyspach Brytyjskich. Zakłada w nim jednak swobodę wewnętrzną w sprawach liturgii. Dotyczy to m.in. zmian w treści pochodzącego z 1662 roku modlitewnika — bez procedury parlamentarnej.

LUTERAŃSKA

AKADEMIA

TEOLOGICZNA

W BUDAPESZCIE

Jak informuje Służba Prasowa Światowej Federacji Luteranckiej, dnia 26.IX.74. odbył się uroczysty akt poświęcenia nowego gmachu Luteranckiej Akademii Teologicznej w Budapeszcie.

W uroczystej akademii wzięli udział zaproszeni goście (przeszło 900 osób), a w tym przedstawiciele wszystkich krajów skandynawskich, delegaci z krajów socjalistycznych oraz z RFN. Świątowa Federację Luterancką reprezentowali dr Paul Hansen i dr Carl-Johan Helberg — obaj z Genewy. W uroczystościach wzięli również udział przedstawiciele władz państwowych. Przemówienie inauguracyjne wygłosił bp Kościoła Luteranckiego — dr Zoltan Kaldy, a odczyt, dotyczący historii budowy nowego budynku Luteranckiej Akademii Teologicznej — prof. dr Tibor Fabiny (Budapeszt). Na Akademii studiuje ok. 60 studentów.

OTWARCIE WOLNEGO

WYDZIAŁU

TEOLOGICZNEGO

Szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa (E.P.D.) podaje, że na jesieni br. w Republice Federalnej Niemiec — Seeheim (Hessen) otwarty został Wolny Wydział Teologiczny. Na Wydział przyjmowani są maturzyści. Kurs nauk teologicznych trwa 4 lata. Na czele Wydziału stanął profesor wiedzy nowotestamentowej — dr Rogers. Wykład inauguracyjny wygłosił profesor P. Beyerhaus. Na pierwszy rok studiów przyjęto 8 studentów. Naturalną bazę rekrutacyjną będą stanowiły kraje języka niemieckiego, głównym zaś celem jest przygotowanie kadr ewangelizatorów i misjonarzy protestanckich.

„CHRZEŚCIJANIN

NA RZECZ

SOCJALIZMU”

Redaktor naczelny rzymskiego jezuickiego czasopisma „Civiltà Cattolica”, Bartolomeo Sorge, ostro zaatakował tezy zaprezentowane przez włoski ruch „Chrześcijanin na rzecz socjalizmu”. W artykule zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów tego czasopisma, redaktor naczelny, Sorge stwierdził, że tezy te nie są do pogodzenia z wiarą katolicką. Według redaktora Sorge ruch ten, łączący politycznie zaangażowanych katolików i wyznawców innych ugrupowań religijnych we Włoszech, wychodzi z błędnego założenia rzekomej identyfikacji wiary z działalnością polityczną.

Tezy ogłoszone przez ten ruch i określone jako naukowe, np. że kapitalizm jest jedynym źródłem ucisku, lub że rewolucja socjalistyczna jest historyczną koniecznością, — nie podobają się wielebnemu redaktorowi, który określił je jako dwuznaczne. Nie podobało się też redaktorowi „Civiltà Cattolica” teza, zawierająca wezwanie chrześcijan do rozwiązywania problemów politycznych i społecznych na drodze rewolucji. Ta krytyka świadczy o mentalności jezuickiego redaktora i o duchu średniowiecza, panującym w redakcji tego czasopisma, pretendującego do reprezentowania poglądów elity tego towarzystwa.

PRAWOSŁAWNI

ODRZUCAJĄ

WOLNOMULARSTWO

Jak informuje Szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa, w sprawie wolnomularstwa po Kościele Prawosławnym Grecji wypowiedział się również Koptyjski Kościół Egiptu, który uznał za niemożliwą współpracę duchownych prawosławnych z masonami.



SYNOD

ZWIĄZKU KOŚCIOŁÓW

EWANGELICKICH NRD

Zaznajamiając kler i wiernych z tym stanowiskiem, Patriarcha Aleksandryjski wydał zarządzenie zakazujące klerowi, od diakona do metropolity, członkostwa w organizacjach wolnomularskich.

EUROPEJSKI

ALIANŚ EWANGELICKI

W PARYŻU

Jak informuje szwajcarska służba prasowa (E.P.D.), w końcu września 1974 r. w Paryżu zebrali się na dorocznym posiedzeniu delegaci 12 zachodnio-europejskich państw Europejskiego Aliansu Ewangelickiego, działającego od 1953 roku, jako związek regionalnych zjednoczeń ewangelickich, reprezentujących krajowe denominacje ewangelickie. Należy zaznaczyć, że ruch tego rodzaju zjednoczeń regionalnych, tzw. ruch aliansów ewangelickich, powstał jeszcze w 1846 r. w Anglii.

Głównym tematem obrad były sprawy ewangelizacji świata. Międzynarodowy Kongres Światowej Ewangelizacji w Lozannie podjął też problem misji wśród tzw. robotników importowanych (szczególnie w Szwajcarii, RFN, Francji) oraz poświęcono uwagę zagadnieniom sytuacji Kościoła w Grecji (chodzi o wywarcie wpływu na nowelizację Konstytucji w kierunku uzyskania przez wszystkich chrześcijan w Grecji pełnej wolności i równouprawnienia i in. sprawy).

KOMISJA WSPÓLNA

KOŚCIOŁÓW

KOPTYJSKICH

Na terenie Afryki i Bliskiego Wschodu działają dwa Kościoły Koptyjskie: Koptyjsko-Katolicki (umicki) i koptyjsko-prawowierny. Obie strony wyraziły zgodę na powołanie do życia wspólnej mieszanej komisji, której zadaniem będzie torowanie drogi ekumenicznej do ściślejszej współpracy obu Kościołów.

O WŁAŚCIWE OBLICZE KOŚCIOŁA

(List pasterski ks. bpa prof. dra Ursy Kury'ego)

(4)

Aby lepiej zrozumieć to, co było złe w naszej przeszłości, i by móc to złe przezwyciężyć, musimy pójść jeszcze o krok dalej i zapytać, jak to się stało, że tak bardzo obiecujące założenia o przybliżeniu się do Chrystusa i mocno podkreślana katolickość Kościoła — w praktyce nie mogły się w pełni rozwinąć i przeciwstawić obcym Chrystusowi i obcym Kościołowi wpływom. Nasuwa się tu nieodparcie myśl o duchu czasu, kształtowanym pod wpływem panującego wówczas liberalizmu.

Liberalizm XIX wieku był pozytywnym, bardzo różnorodnym ruchem duchowym. Znalazły w nim zespolenie wielkie siły duchowe epok poprzednich, przede wszystkim Oświecenie, idealizm (filozoficzny), romantyzm (światopoglądowy), a z niego wziął swój początek historyczny realizm z zakrojonymi na szeroką skalę badaniami historycznymi. Nie należy myśleć do tych, którzy nie doceniają wielkiego znaczenia i wyzwającego działania „klasyk liberalizmu” nie tylko dla całej ludzkości, lecz i dla Kościoła chrześcijańskiego i jego teologii. Przeciwnie: uznajemy wyraźne zasługi liberalizmu dla wewnętrznej odnowy Kościoła, do czego dążyli przywódcy starokatolicy, przyznając się zresztą wyraźnie do liberalizmu.

Nie można jednak nie zauważyć, że w samym liberalizmie istniały dwa podstawowe i przeciwstawne sobie kierunki. Jednym był „liberalizm transcendencji” (Jenseits-Liberalismus) — wedle rozróżnienia dra O. Gilga — który w zakresie wiedzy o wieczności i ścisłej transcendencji Boga czuł się związany objawieniem biblijnym, dogmatami Kościoła, jego urzędem, misją i porządkiem życia sakramentalnego przezeń głoszonym. Przeciwwstawiał się mu „liberalizm immanencji” (Diesseits-Liberalismus), głoszony przez tych, którzy odrzucali Boga transcendentnego, ujmowali Go raczej jako istniejącego wewnątrz świata i nierzadko utożsamiali z przenikającym wszystko rozumem świata. Wywodzące się z czasów Oświecenia twierdzenie o „dojrzałości” człowieka, który powinien mieć odwagę uwolnić się od wszelkiej kurateli i „czynić użytek z własnego rozumu”, było interpretowane w taki sposób, że „dojrzały” chrześcijanin jest powołany do uwolnienia się od dotychczasowego związania z Objawieniem, dogmatem, Kościołem i urzędem. Odrzucano je, albo też interpretowano racjonalnie, „czyniąc użytek z własnego rozumu”. W ten sposób doszło do niebezpiecznego zniekształcenia podstawowych pojęć chrześcijańskich, czego następstwą trwają aż do dzisiaj. Pokażmy to na kilku szczególnie charakterystycznych przykładach.

Zamiast mówić o przekazanym nam nadprzyrodzonym Objawieniu Bożym, mówiono raczej o „religii” i rozumiano pod tym pojęciem przede wszystkim „możność lub potrzebę człowieka wzniesienia się od świata ku Bogu. Wiara traktowana była mniej jako darowana nam z góry wiedza o Bożej prawdzie, lecz raczej jako spraw uczucia czy „światopoglądu” człowieka.

Zamiast mówić o konieczności wyznawania i głoszenia poznanej prawdy, mówiono raczej o tolerancji dla cudzych poglądów. Chciano — co było słusze — być tolerancyjnym, ale było się takim bez próby poważnego sprawdzenia wiarygodności danych poglądów.

Zachowywano rezerwę w stosunku do ściśle biblijnego Objawienia. Chciano uznawać jako ważne tylko to, co bezpośrednio przekonywało własny rozum. To, co wykraczało poza jego ramy, napotykało na sceptycyzm, jak na przykład biblijne proroctwa o końcu świata („Kto wie, czy to wszystko tak właśnie się stanie...”). Hołdowano postawie agnostycyzmu (pogląd, wedle którego wszystkie ponadzmysłowe rzeczy są niepoznawalne) wobec ostatecznych problemów wiary („Nie wiemy i nie będziemy wiedzieć...”).

Mówiono wprawdzie o „moralnej wartości” chrześcijaństwa, lecz rozumiano je raczej jako wartość doczesną, pozytywnie oddziałującą na kulturalny i moralny postęp ludzkości.

W tym sensie mówiono także o nadchodzącym Królestwie Bożym; widziano w nim nie zapoczątkowane w Jezusie Chrystusie i dopełniające się w czasie końca świata panowanie Boskie, lecz państwo sprawiedliwości społecznej, powszechnej miłości człowieka i pokoju między narodami, które ludzie powinni urzeczywistnić sami, przez swą — jak to wówczas mówiono — „pracę dla Królestwa Bożego”.

Istotę chrześcijaństwa widziano w przekazaniu miłości bliźniego. Nadawano jednak temu przekazaniu — nie zdając sobie z tego sprawy — inny, niebiblijny sens i przekształcano je w postulat świecko-moralny powszechnej miłości człowieka i ogarniającej cały świat solidarności. Niektórzy twierdzili z całą powagą, że w przekazaniach Kazania na górze nie zawiera się nic innego jak to, co Goethe ujął słowami: „Niech człowiek będzie szlachetny, skory do pomocy i dobroci”. Mniej wykształceni trzymali się pochodzącej z czasów Oświecenia dewizy: „Bój się Boga, czyn dobro i nie lękaj się nikogo!” (przy czym najczęściej pomijano pierwszy człon zdania).

Nieuniknione było, że przy tak nadmiernym akcentowaniu owej (często źle rozumianej) „moralnej wartości” chrześcijaństwa cierpieć musiały właściwe życie wiary, przede wszystkim modlitwa i sakramenty święte. Trzymano się wprawdzie przekazanych form liturgicznych i nabożeństw, lecz widziano w nich często tylko „ceremonie religijne”, które — jak powiadano — „reprezentują to, co wieczne” i powinny wywierać wychowawcze działanie na lud. Przejawiano nawet niedowierzanie wobec zbyt intensywnie pobożnego życia; obawiano się, że Kościół i jego wierni będą wtedy nastawieni jedynie na swe własne dobro duchowe, odwrócić się od świata i zaniedbają swą pracę dla niego.

Nie mamy dziś niestety podstaw ku temu, by patrzeć z poczuciem wyższości na ten przekreślający wszystko świecki libe-

ralizm, ogarniający wówczas szerokie kręgi, który rozmyślnie przedstawiłmy w jego najradykałniejszej, ale autentycznej postaci — i przypuszczać, że został on ostatecznie przezwyciężony. Przeciwnie, wiele wskazuje na to, że znowu wywiera on swój wpływ zarówno w naszym Kościele, jak i w innych Kościołach. Nasze czasy określa się przecież jako „epokę dopełniania się Oświecenia”. I dzisiaj słyszymy podobne głosy jak przed stu laty. I dziś pojęcia chrześcijańskie całkowicie się zniekształca — z tą tylko różnicą, że bez owej liberalnej podstawy światopoglądowej. Dokonuje się „udocześnienia” posłannictwa Chrystusowego, pozbawionego wszelkich głębszych idei. Charakterystyczne jest to, jak bardzo znów są w użyciu, zwłaszcza wśród „aktywnych” chrześcijan naszych dni, takie zupełnie niebiblijne pojęcia, jak „zgodność z duchem czasu, postęp, rozwój, dojrzałość, solidarność międzyludzka, partnerstwo” itd., stając się wielkimi hasłami, podczas gdy znamienna cisza zapadła wokół wielkich zagadnień wiary, które przed laty poruszały świat teologiczny i kościelny.

Nie bez podstaw jest pytanie: Czy nie znajdujemy się w stadium popadania w sposób myślenia charakterystyczny dla ostatecznie minionej epoki i czy wobec tego nie stoimy przed zadaniem przezwyciężenia niedobrej strony naszej przeszłości? A może jednak zwycięży „liberalizm transcendentny”, głoszony przez najlepszych z naszych ojców, który przecież mimo wszystko w naszym Kościele ma jeszcze wielką siłę promieniowania?

Jakub Burckhardt napisał w jednym z listów z lat siedemdziesiątych, gdy tworzyły się pierwsze parafie starokatolickie, następujące ostre słowa: „Każdą nowo powstającą starokatolicką parafią o tyle nosi w sobie ziarno śmierci, że zawsze oświecona większość przeciwstawia się w niej mniejszości prawdziwych katolików”. Dziś możemy stwierdzić wbrew bazylejskiemu krytykowi kultury, że w wielu krajach jest o wiele więcej parafii starokatolickich niż dawniej i że tętnią one życiem, będąc pewne swej wiary. Oczywiście, stało się tak dlatego, że „prawdziwi katolicy” potrafili się obronić przed „oświeconymi”! W niezamordowanej, często nader ciężkiej walce większość naszych teologów — duchownych, lecz także i przodujących laików — i tych skromnych, cichych wiernych — doprowadziła do tego, że „oświeceni”, którzy zresztą w większości opuścili nasz Kościół jeszcze w poprzednim stuleciu, stali się mniejszością i zostali zmuszeni do milczenia, natomiast wzrosły wpływy prawdziwych katolików. Możemy zatem, bez zarozumiałstwa, lecz w pokornej podziękę Bogu, który kierował losami naszego Kościoła, stwierdzić, że nasze parafie poszły naprzód na drodze do zbliżenia się ku Chrystusowi i ku katolickości Kościoła, przybliżając się tym samym do wielkiego celu, który został im postawiony w „Dniu Olteńskim”. Nie dokonało się to jednak bez walki i ciężkich porażek. Uświadomi nam to przegląd wewnętrzznego rozwoju naszego Kościoła.

(c.d.n.)

Trzysta do czterystu tysięcy razy w roku pada sakramentalne słowo „tak”. W latach powojennych dokonały się w Polsce liczne przemiany. Większość z nich dotyczyła także życia rodzinnego bezpośrednio, bądź poprzez swoje skutki. Procesy ludnościowe, których naturalny przebieg był w okresie wojny zahamowany, wybuchły z wielką siłą. Chodzi tu przede wszystkim o zawieranie małżeństw, zakładanie rodzin i ich powiększanie się — pojawianie się dzieci. Wynikiem tego procesu były bardzo liczne powojenne roczniki, nazwane później „wyżem demograficznym”. W latach pięćdziesiątych „wyż” poszedł do szkoły, pod koniec sześćdziesiątych podjął pracę lub studia, w latach siedemdziesiątych zaczyna zakładać rodziny i pielegnować dzieci. Nasz wyż małżeński trwać będzie do roku 1980, tworząc przeszło 3 miliony nowych rodzin.

Co im szykuje los? Ścisłej mówiąc: co sami sobie szykują w powiązaniu ze społeczeństwem, w którym żyją? Co można zrobić, by małżeństwa zawierane przez nich, a także przez młodsze roczniki, były możliwie najlepsze, najtrwalsze, najszcześliw-

dych, zawodowo czynnych kobiet zaledwie 8 procent deklaruje chęć skorzystania z bezpłatnego urlopu macierzyńskiego. Ponieważ matka i teściowe również pracują zarobkowo, często trzeba się uciec do piastunki dla dziecka, płacąc okrągłą sumę za problematyczną opiekę.

W KOLEJCE DO MIESZKANIA I... NIE SPELNIONE NADZIEJE

Chociaż to problemy trudne do rozwiązania, błędą jednak przy najtrudniejszym: sprawie mieszkaniowej.

Przeszło połowa małżeństw tworzy się w mieście. Ich droga do własnego kąta trwa więc około 8 lat. Mimo znacznego przyspieszenia budownictwa, w najbliższym czasie okres oczekiwania niewiele się skróci.

W grudniu 1970 r. 61,5 procent małżeństw w wieku do 30 lat mieszkało u rodziców, a 8 proc. u obcych, nie licząc par rozdzielonych w hotelach robotniczych i akademickich. W 1971 r. młode małżeństwa stanowiły czwartą część kolejki do mieszkań. Natomiast w spółdzielniach mieszkaniowych ich przydziały miały wynieść niespełna 6 procent. Wobec trudnych do odrobienia zaległości w budownictwie miesz-

w cudzym mieszkaniu, zniechęca do wydania na świat następnych.

Trudno zresztą zrozumieć, skąd u nas ta moda na wczesne małżeństwa. W 1969 roku (dane z Rocznika Demograficznego GUS 1972) w wieku 20—24 lat wstąpiła w związek małżeński w Polsce 110 mężczyzn na 1000 ludności, gdy w Austrii 91, w Finlandii 95,5, w Hiszpanii 56, w Japonii 36, w Jugosławii 94, w NRF 96, w Norwegii 98, w Rumunii 90, w USA 82, w Szwajcarii 65, w Szwecji 81 itd. Przed ukończeniem 19 lat życia wyszło za mąż w Polsce 45 kobiet na 1000 ludności, gdy we Francji 36, w Hiszpanii 19, w Japonii 7, w Szwajcarii 22, w Szwecji 20...

TRUDNOŚCI WYNIKAJĄCE ZE WSPÓŁŻYCIA

Spśród ogółu kłopotów, z jakimi spotykamy się w swoim życiu, wyodrębnia się pewna ich grupa: trudności wynikające ze współżycia pary. Pomocą w ich rozwiązywaniu oraz w przygotowaniu do przyszłego życia małżeńskiego służą poradnie przedmałżeńskie i rodzinne Towarzystwa Planowania Rodziny. W każdej z nich przyjmuje psycholog i lekarz seksuolog, a w niektórych ponadto psychiatra,

dziennej bezstronnie wysłucha każdego z małżonków i pomoże znaleźć wyjście z trudnej sytuacji.

Gdzie znajdują się takie poradnie i jakie są zasady korzystania z nich? Otóż w sprawach małżeńsko-rodzinnych można zgłaszać się do poradni przy Oddziałach Wojewódzkich Towarzystwa Planowania Rodziny. Niektóre oddziały uruchomiły już specjalne poradnie przedmałżeńskie i rodzinne, przy pozostałych zostaną one otwarte w najbliższym czasie. W każdej z nich przyjmuje psycholog i seksuolog, a w niektórych także inni specjaliści. Poradnictwo jest bezpłatne i anonimowe. Zasada niepodawania nazwisk przyczynia się do zwiększenia zaufania między udzielającymi porady a pacjentami, którzy częstokroć obawiają się ujawniania swoich intymnych i drażliwych problemów. W poradni, podobnie jak w gabinecie przychodni, obowiązuje tajemnica lekarska. Placówki poradniowe czynne są z reguły w godzinach popołudniowych, by ułatwić korzystanie z nich osobom pracującym zawodowo.

A oto adresy działających poradni przedmałżeńskich i rodzinnych Towarzystwa Planowania

Młode małżeństwa i... młode rozwody

szę? Jak pomóc młodym małżeństwom — nie tylko zresztą młodym, przecież także i ludzi w średnim wieku mają pełne prawo do znajdowania zadowolenia w życiu małżeńskim?

PRZYKRE KONSEKWENCJE PRZEDWCZESNYCH DECYZJI

Małżeństwa zawierają coraz młodszy ludźmi, w 1970 r. co piąta dziewczyna przed 20 rokiem życia. Ich wybrani są niewiele starsi, często przed służbą wojskową. Z osobistej też decyzji (lub wskutek niepożądanego przypadku) szybko zostają rodzicami. Połowa pierwородnych przychodzi na świat w pierwszym i drugim roku po ślubie, nie licząc dzieci rodziców niepełnoletnich zaślubionych z powodu ciężkiej narzeczonej.

Ogólnie biorąc, ogromna większość młodzięzy pobiera się, gdy tylko oboje skończą naukę (szkołę zawodową lub ogólnokształcącą) i zostają rodzicami na długo przed stabilizacją życiową. Ma to dla nich bardzo przykre konsekwencje.

Choć rozporządzają dochodem z dwóch płac, ich zarobki są bliskie dolnej granicy uposażeń. Nie mogą więc, a także nie zdążą niczego zaoszczędzić i przyjście na świat dziecka bulwersuje skromny budżet domowy. Tym bardziej, że nie dla każdego malca starczy miejsc w żłobku, a z mło-

kaniowym (z drugiej połowy lat sześćdziesiątych), nawet preferencje dla młodych rodziców (uchwała Rady Ministrów z 1972 r.) zagrają dopiero po 1980 roku.

Nie po różach stąpa więc nasz wyż małżeński w pierwszych latach rodzinnego życia. Gorzej, że ich trudności nie są z gatunku „hartujących”, przeciwnie, bardzo często niweczą nadzieję na szczęście we dwoje.

Wraz ze wzrostem liczby młodych małżeństw, rośnie u nas liczba „młodych rozwodów”. A choć ich sądownie stwierdzoną przyczyną jest, po pierwsze alkoholizm męża, po drugie — zdrada męża, po trzecie — opuszczenie rodziny przez męża — praprzyczyną jest na ogół zła atmosfera rodzinna w niewłasnym gnieździe.

Psychologowie, pedagodzy, rodzice i małżeństwa starsze stażem radzą: poczekać ze ślubem. Wytykana młodemu pokoleniu niedojrzałość społeczna nigdzie nie ujawnia się dosadniej, jak w przedwczesnych związkach małżeńskich. Zamiast utrzymywać miłość, prowadzą do jej unicestwienia. Zamiast budować trwałą szczęśliwą rodzinę — często kończą się jej formalnym lub faktycznym rozbitiem. Małżeństwa dwudziestolatków nie spełniają nadziei nawet tych, którzy liczą na większą rozrodczość. Pierwsze dziecko wychowywane

prawnik, asystent społeczny, pedagog. Starają się oni pomóc w przezwyciężaniu trudności poprzez fachową poradę, bezstronne spojrzenie na konflikt czy nieporozumienia, wyjaśnienie przyczyn niezgodności między partnerami. Często wystarczy tylko informacja, aby strapieni małżonkowie uspokoili się, uznali swoją sytuację za normalną.

Najczęściej jednak chodzi o bardziej skomplikowaną sprawę — zgłaszają się kobiety i mężczyźni z małżeństw zagrożonych rozbitiem. Pracownik poradni ma wówczas do rozwiązania cały zespół problemów: na pierwsze nieporozumienia nałożyły się już nowe, na tle starych urazów ukształtowała się trwała niechęć do partnera, a dookoła problemu — niekiedy niewielkiego — który był początkowo źródłem konfliktów, narosły inne, dotyczące często całkiem odmiennych spraw. Gdyby zgłosili się wcześniej, gdyby wiedzieli, że warto szukać fachowej pomocy, a także gdzie można ją znaleźć, być może nigdy nie pomyśleliby o rozwodzie. Niestety przekonanie o tym, że można i trzeba świadomie kształtować swoje życie małżeńskie i rodzinne jest jeszcze słabo rozpowszechnione. U krewnych lub przyjaciół szuka się porady, która często odnosi wręcz przeciwny skutek jako niefachowa, a nawet stronicza. Natomiast psycholog z poradni ro-

Rodziny: Bydgoszcz, ul. Dworcowa 9, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 4, Katowice, Plac Dworcowy 3, Kraków, Plac Wiosny Ludów 6, Lublin, ul. Lubartowska 81, Łódź, ul. Piotrkowska 67, Opole, ul. Ozimska 20, Poznań, Plac Wolności 18, Warszawa, ul. Karowa 31.

Zasadą poradnictwa rodzinnego Towarzystwa Planowania Rodziny jest udzielanie porad: natomiast w przypadku, gdy potrzebne jest leczenie, pacjenci kierowani są do wyspecjalizowanych placówek np. endokrynologicznych, psychiatrycznych czy ginekologicznych. Poradnie lekarskie Towarzystwa Planowania Rodziny stanowią w tej sytuacji ważne zaplecze o charakterze medycznym.

Niektóre placówki wojewódzkie prowadzą także poradnictwo telefoniczne. Rozmowa telefoniczna umożliwia uzyskanie informacji w przypadkach nie wymagających wizyty w poradni i stanowi zachętę do przyjścia, gdy potrzebny jest osobisty kontakt pacjenta z psychologiem czy seksuologiem. Warszawska poradnia udziela porad listownie (adres: Poradnia Korespondencyjna, 00-324, Warszawa ul. Karowa 31.) Podobnie jak telefoniczna, spełnia ona rolę przede wszystkim informacyjną, a także kieruje zainteresowanych do odpowiednich placówek.

H.W.

Drodzy Czytelnicy

Jak sam tytuł naszego tygodnika wskazuje, nie obca jest nam problematyka rodzinna. Na łamach „Rodziny”, publikujemy szereg materiałów, które mogą stać się przydatne w wychowaniu dzieci i młodzieży, a także w rozwiązywaniu różnego typu konfliktów. Zagadnienia życia rodzinnego zajmują poczesne miejsce we wszystkich środkach masowego przekazu, zarówno w Polsce, jak i za granicą.

Rozpoczął się Nowy Rok. W tym czasie robimy wszyscy wiele postanowień oraz nasuwają się nam refleksje w związku z minionymi latami — czy zawsze dobrze postępowaliśmy, czy nikogo nie skrzywdziliśmy, czy we właściwym duchu wychowujemy swoje dzieci?

My, jako tygodnik katolicki, zwracamy szczególną uwagę na wychowanie religijne w rodzinie. Pragniemy, aby młode pokolenie wychowywane było w prawdziwie chrześcijańskiej atmosferze — atmosferze ciepła, serdeczności, wzajemnego poszanowania, przestrzegania Przykazań Boskich, temu celowi ma służyć ankieta, którą poniżej publikujemy.

Naszą ankietę adresujemy zarówno do rodziców, jak i młodzieży oraz tych wszystkich, którzy chcieliby się wypowiedzieć na temat wychowania w rodzinie. Pytania ankiety z pewnością nie wyczerpią całokształtu problemu, dlatego też prosimy Szanownych Czytelników o nadsyłanie również i szerszych wypowiedzi. Postawione przez nas pytania ułatwią Wam zastanowienie się nad owym problemem i być może skłonią do sformułowania wypowiedzi na papierze, które następnie prześlecie do redakcji. Jeśli ktoś wolałby zachować incognito, proszony jest o podanie pseudonimu, pod którym ewentualnie wydrukujemy jego wypowiedź. Prosimy także o przysyłanie swoich zdjęć, ilustrujących Wasze życie i zdjęć rodziny. Na pewno urozmaicą one Wasze wypowiedzi i wpłyną na jeszcze większą autentyczność zawartych w nich myśli.

Spośród uczestników ankiety rozlosowane zostaną 3 atrakcyjne nagrody, a najciekawsze wypowiedzi opublikowane zostaną, w miarę naszych możliwości, na łamach „Rodziny”.

Ankieta i wypowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem:

Redakcja tyg. „Rodzina”
ul. Wilcza 31
00-544 Warszawa
z dopiskiem na kopercie
„A N K I E T A”

Ankieta — 20 pytań

Jaka jesteś rodziną?

1. Płeć: mężczyzna kobieta
2. Lata pożycia małżeńskiego
3. Zawód:
4. Stosunek do religii Kościoła Polskokatolickiego
5. Ilość dzieci?
6. Czy zamieszkujez razem z rodzicami-teściami?
7. Czy pracujesz zawodowo?
8. Czy Twój współmałżonek pracuje zawodowo?
9. Czym kierowałeś się przy decyzji na małżeństwo?
Uczuciem miłości, chęcią posiadania rodziny, względami materialnymi, inne
10. Co wpłynęło na aktualnie posiadaną ilość dzieci? Chęć posiadania dzieci, brak uświadomienia, lekkomyślność, światopogląd, inne
11. Co wpłynęło na wybór zawodu? Zamilowanie, wysokość zarobków, brak możliwości wybrania innego, inne
12. Czy kobieta powinna pracować zawodowo?
— tak (zamilowanie do zawodu, warunki materialne)
— nie (opieka nad dziećmi, prowadzenie domu, inne)
13. Kto wychowuje dzieci? Matka, ojciec, oboje rodzice, dziadkowie
14. Jaka jest rola ojca w rodzinie? Jest: głową rodziny, partnerem matki, pomocnikiem matki
15. Jaki jest Twój stosunek do rodziców, teściów i dziadków?
16. Co wpływa w Twojej rodzinie na konflikty małżeńskie i rodzinne?
17. Jaka jest Twoja opinia o rozwodach?
18. Jak zaradzasz konfliktom i kryzysom rodzinnym?
19. Czy Twoim zdaniem instytucje społeczne, państwowe, Kościół, mogą być pomocne w takich sprawach, jak: konflikty małżeńskie, współżycie w rodzinie, trudności w wychowaniu dzieci? Dlaczego?
20. Czy czytujesz pisma religijne i jakie?

Uwaga: Na poszczególne pytania należy odpowiedzieć, względnie podkreślić właściwą odpowiedź.

Imię i nazwisko

.....

Adres

.....

Książki dla Polaków za granicą



POLSKA dla początkujących



Ogólna Budownictwa



„Przeciętny Polak jest piekielnie ruchliwy. Nie ma dokładnych liczb, ale wiadomo, że Polacy należą do europejskich rekordzistów w podróżowaniu. Po własnym mieście, po kraju, po obszarze krajów zaprzyjaźnionych (wkrótce po całkowitym otwarciu granicy z Niemiecką Republiką Demokratyczną liczba turystów odwiedzających ten kraj sięgnęła milionów).

Nie ma natomiast antropologicznej miary przeciętnego Polaka. Jest on ciemny, jasny lub łysy, niski lub wysoki (z biegiem lat jednak wyraźnie coraz wyższy) ma skłonność do tycia lub chudnięcia. Nie istnieją także dotychczas (może na szczęście) sposoby pomiaru charakteru i temperamentu.

Sumując: nie ma przeciętnego Polaka. Wszyscy są absolutnie nieprzeciętni. W każdym razie poważna ich część w to mocno wierzy”.

Oto fragment z książki Olgierda Budrewicza pt „Polska dla początkujących” (Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1973, stron 175, cena 35 zł, bogate, dowcipne ilustracje Jerzego Fli-

saka). Książka równocześnie ukazała się w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i szwedzkim.

„Polska dla początkujących” to bardzo miły podarunek dla naszych rodaków mieszkających za granicą, zwłaszcza dla młodzieży polonijnej, która słabo lub wcale już nie włada językiem polskim, lecz interesuje się krajem swych ojców, jego kulturą, historią i — urodzona poza granicami Polski — pragnie tu przyjechać. Przeczytanie napisanego dowcipnie informatora, w zrozumiałym dla niej języku, utwierdzi ją w przekonaniu, że Polskę warto odwiedzić i warto się do niej przynajmniej.

CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?

Ursusem do Małej Azji — Fogler J., Horyzonty, stron 140, zł 19. Reportaż z wyprawy na bliski Wschód studentów warszawskich. Studenci udali się na tę wyprawę ciągnikiem „Ursus” z przyczepą autobusową. Autorem książki jest jeden z uczestników wyprawy. Dużo interesujących wiadomości o krajach Bliskiego Wschodu.

Ziemia zdrząła w Chimboté — Niekrasz L., Horyzonty, stron

304, cena 30 zł. Reportaże o polskich ekspertach, pracujących w różnych egzotycznych krajach (Filipiny, Indonezja, Nigeria, Kuba, Peru i inne). Książka napisana w oparciu o relacje i opowieści naszych ekspertów, przynosi wiele interesujących wiadomości o mało znanych krajach. Fotografie.

Spółdzielcza droga do własnego mieszkania — Myczkowski L., KiW, stron 87, cena 8 zł. Podstawowe wiadomości o spółdzielniach budownictwa mieszkaniowego (historia, organizacja spółdzielcze, charakterystyka i typy spółdzielni), zasady przydziału mieszkań, formy działalności samorządowej, zasady członkostwa, prawa i obowiązki majątkowe członków spółdzielni budownictwa mieszkaniowego, pomoc finansowa państwa dla spółdzielni i jej członków. Wybrane akty prawne.

O wychowaniu dzieci upośledzonych — Kubiczko J., WSiP, stron 184, cena 25 zł. Poradnik dla rodziców i nauczycieli, omawiający zagadnienia związane z rozwojem dzieci upośledzonych umysłowo i z przygotowaniem ich do życia. Przyczyny upośledzenia umysłowego, metody wykrywania tego upośledzenia. Metody wychowywania i uczenia dzieci upośledzonych.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Mam gorączkę — pomyślała. Nie miała jednak czasu zmierzyć temperatury.

Wkrótce po wypiciu herbaty Pawlicki i Jurkowski zaczęli się żegnać.

— Jeżeli pan profesor pozwoli, to podczas pańskiej nieobecności będę tu zaglądał, by pomagać koleżance Kańskiej.

— Będę panu za to bardzo wdzięczny. Nie tylko podczas mojej nieobecności, ale zawsze będzie pan tu jak najmilej widziany.

— Może w ten sposób — śmiał się Pawlicki — jakoś się zrehabilituję. Mam opinię chciwca i dusigrosza. Chcę pokazać, że jest ona niesłuszna. Niech pan mi wierzy, panie profesorze, że i tak zawsze mam sporo bezpłatnych pacjentów. Przecież trudno inaczej w okolicy, gdzie tyle jest biedoty.

— Z Bogiem i proszę wracać zdrowym. udał się na spoczynek, Lucja zmierzyła temperaturę. Miała trzydzieści osiem z kreskami. Przeprawa przez mokradła nie mogła pozostać bez śladu. Nie przejęła się jednak tym zbyt. Przed snem zażyła sporą dawkę aspiryny i zasnęła natychmiast twardym, kamiennym snem.

Nazajutrz z rana obudziła się z gorączką. Pomimo to wstała. Nie tylko czekali zwykli pacjenci, lecz trzeba było się zająć najważniejszym: wyekspediowaniem Wilczura na stację kolejową.

O siódmej rano tłusty wałach Wańka był już zaprzężony do bryczki. Powozic miała Zonia, gdyż żaden z mężczyzn nie mógł się oderwać od pracy w młynie.

Lucja zapakowała walizkę Wilczura, który z obandażowaną ręką przyjmował jednak chorych. Około ósmej, po śniadaniu, wsiał na bryczkę.

— Tak mi strasznie przykro, że puszcza pana samego — mówiła doń Lucja — ale przecież nie mogę zostawić tych wszystkich chorych bez opieki.

Wilczur przyjrzał się jej uważnie:

— Czy pani nie ma gorączki.

Zaprzeczyła stanowczo:

— Ależ nie. Jestem zemocjonowana tym wszystkim.

— Niechże pani mi się tu przynajmniej nie rozchoruje — mówił, całując ją w rękę.

— Będę tęskniła — powiedziała szepem tak, by Zonia tego nie słyszała. — I błagam, niechże pan do mnie pisze.

— Dobrze, dobrze.

— Jeżeli nie otrzymam co dzień listu, to nie wytrwam tu na stanowisku i przyjadę do miasta. Sądzę, że ta groźba jest dostatecznie wymowna, by skłonić pana do pisania.

Zonia, która siedząc obok Wilczura, kręciła się niecierpliwie, przerwała tę rozmowę:

— No, jak mamy zatrzymać się jeszcze u doktora Pawlickiego w Radoliszkach, to już czas w drogę.

— Do widzenia — zawołał Wilczur.

Bryczka musiała się jeszcze zatrzymać przed młynem, gdyż cała rodzina Prokopa i Mielnika z nim samym na czele wyszła, by pożegnać profesora.

Wilczur istotnie chciał wstąpić do Pawlickiego przede wszystkim po to, by mu podziękować za wczorajszą uprzejmość i złożyć niejako rewizytę, a po wtóre po to, by prosić go o dotrzymanie obietnicy i zaglądnienie do Lucji, która zapracuje się nie mając żadnej pomocy.

Pawlickiego wraz z jego żoną zastał przy śniadaniu. Tutaj dopiero w trakcie

rozmowy dowiedział się o drodze przez bagna, którą musiała odbyć Lucja do Kowalewa.

— Wiem od tamtejszych mieszkańców, że przez te torfowiska przejście jest prawie niepodobiestwem — mówił Pawlicki. — A zresztą dzisiaj mam tego dowód. Bardzo smutny dowód.

Zrobił pauzę i powiedział:

— Pannę Kańską przeprowadzał młody chłopak z Muchówki, niejaki Suszkiewicz, uchodzący za najlepszego znawcę terenu. Przeprowadził ją szczęśliwie. Później sam wracał do domu tą samą drogą. — Wracał — lecz dotychczas nie wrócił. Już nigdy nie wróci.

Rozdział XIV

Lucja nie dowiedziała się o śmierci Antoniego Suszkiewicza ani tego dnia, ani następnego. Podczas opatrunku w pokoju ambulatoryjnym dostała ponownego zawrotu głowy, lecz już znacznie silniejszego. Ledwo zdążyła pokryć pacjentowi ranę gazą i wydać Donce polecenie obandażowania. Półprzytomna, opierając się o ściany doszła do swego pokoju. Przerazona Donka pobiegła po Jemioła, który zmierzwiwszy nieprzytomnej temperaturę sam się przestraszył. Rtęć w rurce przekraczała czterdzieści stopni. Zabrał się do ratowania, jak umiał.

Przed wszystkim napił Lucję odwarem z tych ziół, które profesor dawał chorym na obniżenie temperatury, potem kazał Donce rozebrać Lucję i ułożyć ją w łóżku. Dalej jego wiadomości lekarskie nie sięgały, wobec czego usiadł przy łóżku i kontentował się odpędzaniem much.

Na szczęście wczesnym popołudniem przyjechał doktor Pawlicki. Jemioł wyszedł na jego spotkanie.

cdn. (82)

Rozmowy

Z

Czytelnikami



Pan Marian P. z powiatu Nowy Targ, choć już długo czyta „Rodzinę” i tytuł naszego tygodnika uważa za dość porywający, nie wie dotąd, jaka jest różnica pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a Kościołem Polskokatolickim. Peszy nas trochę to, że Czytelnik nasz tej różnicy nie zna, mimo że na lamach naszego pisma możliwie jasno staraliśmy się ją przypominać. Kwesnie teologiczne widocznie nie są dla Pana Mariana zbyt zrozumiałe. Za to w zagadnieniach „tego świata” Pan Marian czuje się mocno zorientowany, gdy pyta nas wprost: „Poza tym chciałbym wiedzieć, dlaczego Kościół Rzymskokatolicki jest gorzej traktowany przez świat niż Kościół Polskokatolicki i inne Kościoły?”.

Szanowny Panie Marianie! Bardzo miła i ciepła oprawa Pańskiego listu (jest w nim na wstępie: „Droga Redakcjo”, przypomnienie, że jesteśmy barankami jednej Owczarni Chrystusowej, na zakończenie staropolski zwrot „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i dopisek „Pełen szacunku”) mimo woli przypomina nam scenę z Nowego Testamentu (por. Mt 22, 15—22; Mk 12, 13—17; Łk 20, 20—26). Uderzająco podobnie uczniowie faryzeuszów i herodia-

nie pytali naszego Zbawiciela, czy wolno płacić podatek Cezarowi czy nie.

Stwierdzenie Pana, że Kościół Rzymskokatolicki jest gorzej traktowany przez świat niż Kościół Polskokatolicki i inne Kościoły jest nieprawdziwe. A tak odpowiadając zapewniamy, że nie oglądamy się przy tym na żadną osobę ludzką... Gdyby tak istotnie było jak Pan sądzi, cieszyłoby to nas niezmiernie, zwłaszcza że w okresie międzywojennym Kościół Polskokatolicki był prześladowany i nie miał legalizacji.

Na następne pytanie odpowiadamy: Kościół Polskokatolicki podejmuje wysiłki zjednoczenia chrześcijaństwa w ramach działalności w Polskiej Radzie Ekumenicznej i członkostwa w Światowej Radzie Kościołów. Wszelki prozelityzm jest mu obcy. Może zbyt daleko idziemy w jego właściwej intencji, jaka towarzyszyła Panu w czasie jego redagowania? Jeżeli tak, to przepraszamy.

List Pana Waclawa Ch. z powiatu Stargard Szczeciński przepełniony jest szczerą przyjaźnią do naszej Redakcji. Na miarę braterskiej intencji i osobistych możliwości Pan Waclaw spieszy nam z pomocą, podejmując dyskusję zapoczątkowaną w tygod-

niku „Rodzina” (nr 42 z 20.X. 1974 r.) w sprawie reformy liturgii Mszy św. i oburącz podpisuje się „za”, a nawet rzucił nam naśladować Kościół Rzymskokatolicki. W ramach obowiązującego nas (od początku zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego, tj. od przeszło 70 lat) i praktykowanego przez nas dotąd tzw. obrządku Kościoła Zachodniego (ogólna struktura tego rytu: Msza katechumenów, Msza wiernych; szczegółowa: m.in. Modlitwa u stopni ołtarza, Introit, Chwała, Kolekta, Lekcja, Graduał, Ewangelia, Wyznanie wiary, Ofiarowanie, Prefacje, Przejście, Ojciec Nasz, Baranku Boży, Komunia, Ostatnia Ewangelia) prezentuje Pan Waclaw Ch. swój projekt reformy, polegający na odświeżeniu pieśni i czytaniu tekstów Mszy św. Miły nasz Czytelnik nie tylko wymienia pieśni, które są w śpiewniku Siedleckiego i mnóstwo pieśni własnych Kościoła Polskokatolickiego, ale nawet podaje tematy do rozmyślań w czasie akcji liturgicznych.

Drogi Panie Waclawie! Godna jest pochwały i uznania kultura Pańskiego kontaktu z Bogiem w ramach modlitwy Kościoła w czasie Mszy św. Propozycje Pana prześlemy Synodalnej Komisji Liturgicznej naszego Kościoła, która z pewnością wykorzysta je do nowego układu tekstów Mszy św.

Reforma Mszy św. dotyczy może m.in. zmiany formy kultu (obrzędu), w celu aktualizacji kapłańskiego urzędu Chrystusa. Chodzi o to, aby nowoczesnymi środkami wyrazu, w sposób prosty i namaszczone uwidocznić w czynnościach liturgicznych (przez

akcję) Chrystusa jako Zbawiciela oraz zbawczą rolę Kościoła. W tych czynnościach liturgicznych ma być kapłan-celebrans i lud.

Na marginesie listu Pana Waclawa warto przy okazji zauważyć, że szanujący się organista po Podniesieniu — kiedy to Chrystus już zstąpił na ołtarz — nie zaintonuje skocznej pieśni w rodzaju „Po górach dolinach”, w której Bernardka dziewczyna idzie po drzewo w las, ale wraz z ludem uwielbi Eucharystię odpowiednią pieśnią; nie zaśpiewa pieśni eucharystycznej w czasie, gdy kapłan zaintonuje „Wierzę w Jednego Boga”; nie będzie w czasie sprawowania Bezkrwawej Ofiary śpiewał o „Maluckim kiejby rękawicka”, a w czasie „Wystawienia” Najświętszego Sakramentu nie będzie śpiewał pieśni maryjnych, bo to niezgodne z treścią akcji i tego od nas Służebnica Pańska sobie z pewnością nie życzy. O tych rękawiczkach, multaneczkach czy szczygłach — żeby nie zapomnieć i rozczulić polską duszę — chętnie śpiewać będzie na „opłatku” parafialnym.

Gdyby Pan Waclaw był muzykiem organowym, nie wahalibyśmy się zaproponować Zwierzchniej władzy naszego Kościoła, aby mu poruczyła kształcenie organistów w jednej z diecezji Kościoła Polskokatolickiego.

Wszystkich Czytelników bardzo serdecznie pozdrawiam oraz życząc pomyślności i Bożego błogosławieństwa w roku 1975, w którym to przez dłuższy czas będziemy się w niniejszej rubryce spotykać.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

Lekarz radzi

Odmrożenia i oziębienia

Niska temperatura, podobnie jak wysoka, działa na ustrój człowieka w dwojaki sposób: miejscowo i ogólnie. Najczęściej oba te działania się łączą, gdy jednak jedno ma znaczną przewagę nad drugim, możemy mówić o oziębieniu lub o odmrożeniu.

W oziębieniu rozróżniamy cztery stadia. W pierwszym odczuwamy silnie chłód, ale nasza temperatura ciała nie ulega zmianie. W drugim nasz organizm, przez otaczającą go niską temperaturę otoczenia, jest zmuszony na drodze reakcji chemicznych do wytwarzania ciepła. Występują dreszcze, a temperatura ciała obniża się 1—2 stopnie. W następnym okresie ciepłota ciała obniża się poniżej 35 stopni i następuje załamanie systemu regulacji obronnej temperatury ustroju. Gdy następuje dalsze oziębienie i temperatura ciała spada nadal, zjawia się niebezpieczeństwo ustania czynności fizjologicznych ustroju, a więc grozi śmierć.

Pomoc doraźną w ogólnym oziębieniu, potocznie nazywanym „przemarznąciem”, polega na ogrzaniu chorego, podaniu mu gorącego napoju lub niewielkiej (do 50 gramów) ilości alkoholu, na przeniesieniu do ciepłego pomieszczenia, ułożeniu w łóżku i ciepłym okryciu. W naszych warunkach rzadko zdarzają się tak silne przemarznienia, że staje się konieczne wezwwanie lekarza.

Odmrożenia spotyka się często i w naszym klimacie. Odmrożenie jest wynikiem działania niskiej temperatury na tkanki, ale żeby ono powstało, musi współdziałać parę czynników. Dla powstania odmrożenia wcale nie jest konieczny duży mróz. Nawet w temperaturze kilku stopni poniżej 0 może dojść do odmrożenia, gdy zaistnieją czynniki współdziałające, takie jak zbyt obcisła odzież, ciasne chwyty, wilgoć, brak ruchu, złe odżywienie, osłabienie ogólne, niedotlenienie, odwodnienie, zmęczenie, a nawet stany depresji lub dużego napięcia psychicznego. Odmrożeniom najczęściej ulegają kończyny, szczególnie kończyny dolne, co tłumaczy się między innymi ich gorszym ukrwieniem oraz twarz i uszy.

Odmrożeniom można skutecznie zapobiegać. Ludziom przyzwyczajonym do odpowiedniego chronienia się przed zimmem; jak Eskimosom, Japończykom czy mieszkańcom północnych rejonów Syberii, niezwykle rzadko zdarzają się odmrożenia. Zapobieganie odmrożeniom polega na ubieraniu się w odpowiednio izolującą i ciepłą odzież i na dbaniu o to, by była zawsze sucha. Szczególnie stopy i ręce powinny być chronione przed działaniem zimna i wilgoci — rękawicami, skarpetkami i luźnym obuwiem. Skórę odsłoniętą — twarz i uszy — należy natłuszczać wazeliną, niesolonym tłuszczem lub tłustym kremem kosmetycznym.

Zmiany chorobowe w odmrożeniach rozwijają się wolno. W oparzeniach na przykład martwica skóry powstać może natychmiast na skutek zadzia-

łania czynnika parzącego na skórę, w odmrożeniach martwica skóry jest wynikiem działania niskiej temperatury na naczynia tętnicze. Powstają w tętnicach początkowo zaburzenia naczynioruchowe, a następnie skrzepy zaciopowują tętnice, uniemożliwiając dopływ krwi do tkanek i powodując ich obumieranie.

W odmrożeniach rozróżniamy cztery stopnie. W odmrożeniach I stopnia obrażenia dotyczą tylko powierzchniowych warstw naskórka. Powstaje zaczerwienienie i nieznaczny obrzęk, którym towarzyszy uczucie pieczenia i swędzenia. W II stopniu odmrożenia działanie zimna sięga głębiej. Występują pęcherze wypełnione płynem surowiczo-krwistym. Gojenie trwa parę tygodni, a swędzenie i pieczenie odmrożonego miejsca trwać może jeszcze dłużej. W odmrożeniach III stopnia martwica ogarnia cały naskórek i skórę właściwą. Po wygojeniu, nieraz po wielu tygodniach, gdy martwica się odzieli, z reguły pozostaje ubytek skóry. W IV stopniu odmrożenia martwica ogarnia cały przekrój palca czy kończyny, uszkadza nawet kość. Odmrożenia takie, z którymi spotykało się w czasie drugiej wojny, często wymagają amputacji kończyny.

Szczególą postacią odmrożeń są tak zwane odmroziny, które powstają na skutek długotrwałego działania chłodu. Występują one w postaci szych lub fioletowych plam silnie swędzących. Występują najczęściej u ludzi, których praca wymaga wielogodzinnej przebywania na zimnie i wilgoci. Zmiany te trudno się goja.

Spśród późnych następstw odmrożeń trzeba wymienić dokuczliwe i trudne gojące się owrzodzenia podomrożeniowe. Powodują one uporczywe bóle, obrzęki i zaburzenia w krążeniu. Często też zdarzają się ich nawroty.

Zanim powiemy na czym polega pierwsza pomoc przy odmrożeniach, trzeba sobie uprzytomnić czego nie powinno się robić. Przede wszystkim, wbrew tradycjom nakazującym odmrozone miejsce rozcierać śniegiem, nie należy rozcierać miejsc uszkodzonych. Takie rozcieranie może spowodować dodatkowe uszkodzenia i nawet doprowadzić do zakażenia. Nie wolno stosować żadnych opatrunków uciskających, żeby nie upośledzać jeszcze bardziej krążenia. Nie wolno również podawać większych dawek alkoholu, który wywołuje początkowo uczucie ciepła przez rozszerzenie naczyń krwionośnych, ale później przyspiesza jego utratę.

Pierwsza pomoc powinna polegać na szybkim ogrzaniu odmrożonej kończyny w kąpieli wodnej. Ogrzewanie rozpoczyna się od kąpieli o temperaturze około 30 stopni C., a po kilku minutach zwiększa ciepłotę wody do 37—38 stopni C. (nie więcej!). Jeżeli odmrożenie dotyczy kończyn dolnych, choremu należy na kilka godzin zakazać chodzenia, gdyż odmrożone tkanki są kruche i obrzękłe. Należy podawać duże ilości ciepłych napojów i oczywiście usunąć wilgotną odzież czy obuwie.

Lepiej zawsze zapobiegać niż leczyć! Postępując roztropnie w zimowe dni, można odmrożeniom zawsze zapobiec. Pamiętajmy o profilaktyce.

Boża Dziecina otrzymuje imię

Gdy Boża Dziecina miała osiem dni, zaproszono kapłana, by nadał chłopcykowi imię. Była to ważna uroczystość, tak ważna, jak w naszych czasach chrzciny. Surowy zwyczaj religii mojżeszowej, do której należała Święta Rodzina, nakazywał, by wraz z nadaniem imienia każdy chłopczyk otrzymywał znak wryty na ciele. Kapłan nachylił się nad dzieckiem. Płacz maleństwa zwiastował zgromadzonym w domu gościom i rodzinie, że ceremonia obrzezania dobiega końca. Z otwartej ranki popłynęła maleńka stróżka krwi. Jednocześnie twarz kapłana dotychczas mileżąca i skupiona, by jak najdokładniej wykonać przepisany znak, rozbłysła radością, a usta wypowiadały dobitnie i uroczyście: Nadaję Ci imię Jezus! Imię to Bożej Dziecinie wybrali rodzice, zwłaszcza Małka Najświętsza, pomna na słowa anioła, który jej oznajmił, że pocznie i urodzi Syna Bożego.

Ranka zadana ręką kapłana bardzo zabiłniła się. Pozostał na zawsze znak i na zawsze pozostało Synowi Boga wspaniałe Imię. Po polsku Imię Jezus oznacza Zbawiciela. I rzeczywiście, przez swoje życie i śmierć na krzyżu Syn Boży wybawił wszystkich ludzi od grzechu i przemocy szatana. Jak widzimy, Syn Boży nie tylko nosił Imię, ale wypełnił dokładnie zapowiedź, którą to wielkie Imię zawierało. Kilka kropli krwi wylanej w czasie nadania Imienia zapowiadało, że Jezus wyleje w czasie męki wszystką swoją krew dla naszego zbawienia.

Pismo święte nakazuje czcić i powtarzać Imię naszego Zbawiciela: „Na Imię Jezus niech zgina się wszelkie kolano mieszkańców niebios, ziemi i podziemia — i niech wszelki język wyznaje, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca” (List św. Pawła do Filipian rozdz. 2 wiersze: 10—11). Oddajemy cześć naszego Zbawcy i chwalimy Jego Imię, gdy mówimy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

NOWOROCZNE POSTANOWIENIE

Kasia i Wojtek postanowili od Nowego Roku codziennie pomagać w pracach domowych swojej mamie. Na rysunkach przedstawione są czynności, które będą wykonywali. Czy Ty także powziąłeś podobne postanowienie?

SPÓR RYSKA Z WACKIEM

Rysiek i Wacek są ministrantami w pewnej polskokatolickiej parafii. Kiedy w niedzielę wracają z kościoła, każdy z nich niesie „Rodzinę”, którą potem w domu wszyscy czytają.

Pewnego razu Rysiek mówi do Wacka:

— Szkoda, że w „Rodzinie” nie ma nic dla nas. Chętnie bym poczytał.

— Ej, bracie — odparował Wacek. W każdym numerze zawsze znajduję coś ciekawego dla siebie. Ty chyba nawet nie przeglądasz „Rodziny”.

— Może masz rację — odpowiedział Rysiek. Odtąd i ja będę uważnie śledzić każdy numer naszego tygodnika.

A co Ty myślisz o tym, młody Czytelniku? Napisz do nas, o czym chciałbyś czytać w „Rodzinie”. Czy nasze pismo Ci się podoba?

KSIĄDZ LUKASZ



Wybór przysłów na styczeń

Nowy Rok pogodny, zbiór będzie urodny.

Nowy Rok jaki — cały roczek taki.

Nowy Rok mokry i mglisty — jeść ci będą owoc glisty.

Gdy Nowy Rok zejdzie z czerwona zorzą, to przez cały rok deszcze się mnożą.

Gdy Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima (6.I). A gdy w Trzech Króli ciepło słońko świeci — wiosna do nas pędem leci.

Gdy Trzej Królowie, szarugą częstują w Zielone świątki stotę przewidują.

Święta Weronika dłużej słońku każe pomykać (13.I)

Od Henryka noc szybko umyka (19.I)

Jak święta Agnieszka śnieg wypuszcza z mieszka, to go nie powstrzyma nawet do Franciszka. (21.I., 2.IV).

Święty Fabian i Sebastian pierwsi drzewa budzą, ale swoim stonkiem jeszcze tylko ludzą. (20.I).

Kiedy styczeń z całej zimy najmroźniejszy Tedy nam się szykuje roczek najplodniejszy.

Kiedy w styczniu lato, w lecie zima za to.

POMYŚL!

Odgadnięte słowa wpisz w kartki. Ostatnie litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

- 1) Najpiękniejszy miesiąc roku.
- 2) Jedna Ała, dwie...?
- 3) Krzew ozdobny.
- 4) Krasula woła jeść.
- 5) Inaczej skok.

4		
2		
3		
4		
5		

Noworoczne postanowienie — Spór Ryska z Wackiem